

**109. Wł. Mickiewicz do J. I. Kraszewskiego b.d. [przed 3 III 1868] Rkp. BJ 6520 k. 38-39.**

[Tłumaczenie:]

[k. 38r] Drogi Panie,

Spotkałem się w domu osoby trzeciej z panią hrabiną Adamową Czapską<sup>1</sup>. Oto nasza rozmowa.

Ja: Pani Hrabino, wytacza mi Pani proces, i to podły proces. Jako że będę zmuszony strzelać do pani z ostrej amunicji, niezwykle się cieszę, że nadarzyła się okazja, by wcześniej z Panią to wyjaśnić.

Ona: Naprawdę nie wiem, w czym rzecz.

Ja: Pozwoli Pani, że nie będę na tyle naiwny, by wyobrażać sobie, że bez Pani wiedzy spadają na mnie z nieba opieczętowane dokumenty w Pani imieniu.

Ona: Nie w moim imieniu, lecz w imieniu rodziny.

Ja: A jednak tylko Pani tam figuruje.

Ona: To mnie dziwi. Wiem tylko tyle, co jeden z przyjaciół pana Bronisława Zaleskiego<sup>2</sup> zechciał zdawkowo powiedzieć mi coś na ten temat.

Ja: Myślę, Pani Hrabino, że jest Pani lepiej poinformowana niż ktokolwiek inny i pozwolę sobie zauważyć, że jeśli Pani adwokat omamił Panią płonną nadzieją [k. 38v] otrzymania dziesięciu tysięcy franków odszkodowania, o czym mowa w Pani pozwie...

Ona: Też mi coś! W ogóle nie chodzi tutaj o pieniądze. Powiem mojemu adwokatowi, żeby wycofał to żądanie z pozwu. Może być Pan spokojny w tym względzie.

Ja: Pani Hrabino, nie oczekuję od Pani żadnych względów. Jeśli zabrałem głos, to tylko dlatego, że jest czymś przykrym zbryzganie odrobiną błota polskiego nazwiska. Podejrzewam, że jest Pani nieskończenie zbyt inteligentna, by działać bez motywu. Skoro nie wchodzi w rachubę kwestie finansowe, zatem co takiego pozostaje?

Ona: Przedmowa pana Kraszewskiego<sup>3</sup> jest nie do przyjęcia.

Ja: Oceniam ją i publiczność ocenia ją inaczej, ale wytnę ją, jeśli Pani sobie tego życzy.

---

<sup>1</sup> Maria Anna z Rzewuskich Adamowa Czapska – zob. list nr 107.

<sup>2</sup> Bronisław Zaleski – zob. list nr 7.

<sup>3</sup> Henryk Rzewuski, *Próbki historyczne* – zob. list nr 75.

Ona: A poza tym, napisanie jej stało się źródłem nieprzyjemności dla nazwiska Rzewuskich.

Ja: Wręcz przeciwnie, uważam, że z tego tytułu spadł na to nazwisko promień chwały, której nie mogło zupełnie przyćmić, i że usunięcie z życia Pani ojca dorobku literackiego [k. 39r] równałoby się z niepozostawieniem w nim niczego.

Ona: Cóż! nie pozwolimy na wydrukowanie żadnego z jego licznych rękopisów ani nawet na nową edycję któregokolwiek z jego dzieł.

Ja: Zupełnie nie wiem, co Panią popycha do schowania tym samym chwały Pani ojca pod korcem. Ale dążenie do zniszczenia dzieł rozpowszechnionych w tysiącach egzemplarzy jest chimeryczne. Wiedząc, że jest Pani osobą inteligentną, Pani rodacy potraktują Panią jako narzędzie ambasady rosyjskiej.

Ona: Przywykłam do przykrości.

Ja: Najgorszymi przykrościami są te, na które człowiek zasługuje. Zresztą może Pani przysporzyć przykrości albo Panu Bolesławiccie...

Ona: Nie ma go w kraju.

Ja: Albo osobie, od której pochodzi rękopis.

Ona: Cóż!

Ja: Chyba że ambasada udzieliła Pani z góry swej łaski. Niech mi Pani wierzy, że wieść o tym nie przysporzy Pani niczego dobrego. Będę umiał się bronić, przeczytałam Panią przed [k. 39v] opinią publiczną, a jeśli jakiś dziennikarz uchyli rąbka tajemnicy z Pani życia prywatnego, wątpię, żeby ugrała Pani coś dla siebie. Już sąd, do którego wniosła Pani sprawę, odczuwa obrzydzenie na myśl o córce, która żąda stosu dla arcydzieł swojego ojca, i Pani własny prawnik powtarza przed ludźmi, że w interesie swojego dziecka potrzebuje Pani uczynić coś przyjemnego dla Rosji.

Ona: To nieprawda.

Ja: A jednak dokładnie tak właśnie jest.

Na te słowa hrabina wstała cała biała z gniewu, a miała dodatkową satysfakcję, gdy usłyszała ostre słowa od swych krewnych, u których odbywało się spotkanie. Jakie jest Pańskie wrażenie? Moje było takie, że jest to osoba o kamiennej twarzy, która nie obawia się siał zgorzienia. A jednak mogłaby przekonać się na sobie o prawdziwości tego wersetu z Ewangelii: „Biada temu, przez którego zgorzienie przychodzi!”<sup>4</sup>

---

<sup>4</sup> Mt 18, 7.